



### Restauracja Katedry na Wawelu.

**N**IE było wówczas na restaurację żadnych jeszcze funduszków. Na szczęście hojna fundacja krakowskiej Kasy Oszczędności umożliwiła podjęcie restauracji najcenniejszego klejnotu katedry, kaplicy Zygmuntońskiej. Było to najpilniejszym, gdyż i zewnątrz i wewnątrz ucierpiała kaplica mocno z biegiem wieków. Kamień użyty do niej, wietrzejąc, zupełnie się rozsypywał a liczne nieumiejętne przeróbki, oraz niedokładności pokrycia i inne wady konstrukcyjne, z biegiem czasu powstałe, bardzo zagrażały jej dalszej egzystencji. GRUNTOWNA restauracja kaplicy Zygmuntońskiej przeprowadzona kosztem 60,000 złr. w latach 1881—1894 dobiegała zaledwie do kresu, kiedy zakończył życie ś. p. kardynał Dunajewski.

PODJĘCIE restauracji katedry Wawelskiej w całym obszarze, zainteresowanie tem dziełem całego społeczeństwa polskiego a zarazem zgromadzenie w przeważnej części potrzebnego na ten cel funduszu, jest już owocem niezłomowanej zapobiegliwości i zapału do restauracji obecnego biskupa krak. księcia Biskupa Puzyny.

PRZYSTĘPUJĄC do restauracji katedry w r. 1895 należało przede wszystkim zdecydować, w jakim duchu ma ona być pojęta i przeprowadzona a pod tym względem otwierały się dwie alternatywy. Albo można było podjąć restaurację w ramach organizmu, jaki się wytworzył

w katedrze po dzień dzisiejszy, pozostawiając przeobrażenia dokonane z biegiem czasu, choćby one i pierwotnej budowie i jej charakterowi ogólnemu czyniły ujmę — albo należało dążyć do przywrócenia katedrze Wawelskiej o ile to możebne charakteru, jaki ona miała przed przeobrażeniem dokonaniem z początkiem wieku XVIII za biskupa Łubieńskiego — przeobrażeniem najwięcej szkodliwym dla zewnętrznej i wewnętrznej fizjonomii katedry.

TO znaczy, należałoby obniżyć nawy boczne okalające prezbiterium do pierwotnej wysokości — czyli przywrócić części prezbiterialnej charakter bazylikowy, tj. kościoła oświetlonego oknami umieszczonemi po nad dachami naw bocznych.

DLA kierunku robót, dla charakteru kościoła samego od zewnątrz, jak i dla jego wrażenia wewnętrznego, rozstrzygnięcie tego pytania było pierwszorzędnej doniosłości — było ono niejako osią całej kwestyi — a od jej rozwiązania w znacznej mierze będzie zależał sąd, jaki o restauracji katedry wyda potomność.

ROZWAŻMY korzyści i ujemne strony jednej i drugiej drogi. —

W PIERWSZYM wypadku, restauracja prezbiterium ograniczyć się miała do oczyszczenia samego zrębu budowy z naleciałości ostatnich dwóch wieków, przyczem pozostawały wszelkie dodatki, jeżeli one miały bodaj małą wartość artystyczną. Zaletą więc tego kierunku była, przy mniejszych kosztach — konserwacja wszystkiego co przybyło w wieku XVIII i XIX a nosiło choćby w małej mierze piętno sztuki. Ujemną stroną — usankcjonowanie na

długo, a może na wieki — tego zeszcpecenia gotyckiego organizmu budowy wieku XIV i XV spełnionego przez podniesienie naw bocznych i zaciemnienie środkowej nawy prezbiterium.

RESTAURACJA wedle drugiej alternatywy, byłaby znacznie większą a więc i kosztowniejszą, pociągałaby bowiem za sobą rozebranie sklepień i górnych części dzisiejszych ścian zewnętrznych w nawach okalających prezbiterium, sprawienie nowego dachu nad prezbiterium jaki był dawniej, wykonanie nowych dachów nad nawami bocznymi a w części i kaplicami, obniżenie i przerobienie ołtarza królowej Jadwigi, wreszcie, usunięcie marmurowego portalu do kaplicy Grotta, będącego zarazem pomnikiem dla biskupa Załuskiego. Jako ujemną stronę tej alternatywy uznać jeszcze musimy, niejaki zaciemnienie naw bocznych, pozbawionych po obniżeniu w znacznej części światła bezpośredniego.

OFIARY te i koszty byłyby jednak, jak sędzę, wynagro-

SPRAWA restauracji starożytnych pomników i zasady, jakiego były w tym razie wskazane, to sprawa nie dawna: z chwilą zapanowania eklektyzmu w architekturze, t. zn. z chwilą, kiedy ona przestała być wyrazem panujących w świecie cywilizowanym prądów, albo z chwilą, gdy one zbyt były błahę, by wywołać nowe formy, któremi sztuka żyć i rozwijać się mogła, albo, co zresztą na jedno wychodzi, z chwilą rozwielenia się historycznej koncepcji architektonicznej, występuje w wielkiej, przemożnej (nawet własną inwencją artysty przygnębiającej) sile dążność badania pomników starożytnych, a co zatem bezpośrednio idzie, chęć zakonserwowania tychże. Na tle dążeń do poznania zasad architektury i jej dawnych pomników powstają instytucje takie jak Akademia francuska w Rzymie, w której adepci sztuki badają i pomierzają pomniki starożytnego Rzymu, robią w tymże celu wycieczki do Grecji i do dziś rząd Rzeczypospolitej wydaje znaczne w tym celu sumy. Ten sam podkład ma ukazanie się dzieł Letarouilly'ego, monografii Wersalu etc. W dalszym ciągu pomniki na ziemiach ojczystych znajdują też swych historyków i powstaje dążność do konserwowania i restaurowania tychże.

OD tej chwili sprawa ta różne fazy i koleje przechodzi i dziś nie da się ona wyrugować, ani można ją lekceważyć. Stanowiła ona też jeden z punktów programu obrad V. międzynarodowego kongresu architektów w Paryżu w roku 1900. Myślimy, że streszczając tu najważniejsze przemówienia i wnioski w tej materii, damy obraz obecnego stanu rzeczy.

SPRAWĘ konserwacji starych pomników wniesiono na życzenie Niemiec i Anglii, załatwienie jej więc dla tych państw jest widocznie więcej piekące niż dla innych. NARADY rozpoczął prof. Cuypers, architekt król. muzeów w Amsterdamie przypominaniem, że na IV. kongresie w Brukseli w r. 1897 przeważało zdanie, iż w kierunku restauracji budynków nie można postawić bezwzględnych reguł, iż należy badać każdy poszczególny wypadek i rozwiązać go tak, jak się uważa najlepiej. Wogóle zdania są podzielone głównie między dwie przewodnie myśli: jedni sądzą, że pod pozorem przekazania potomności dawnego pomnika nie należy go dotknąć, tymczasem wpływy szkodliwe wieków doprowadziły do tego, iż z czasem wogóle nie było nic do konserwowania; drudzy wychodząc z zasady, że pomniki nie na to powstawały, iżby z czasem miały tworzyć malownicze ruiny, żądają utrzymania ich w tym stanie, by nam na to służyły, na co były przeznaczone. Wobec tego atoli, że w ciągu wieków potrzeby się zmieniają staje się przed bardzo delikatną sprawą wyszukania sposobu użytkowania starego budynku dla celów nowoczesnych, co wobec zarządów miejskich zwykle mało troszczących o stronę artystyczną lub historyczną budynku jest rzeczą bardzo trudną.

PRZY wykończeniu budynków, które pozostały niedokończone, trzeba się zidentyfikować z pomysłem pierwotnym architekta, najczęściej też część niedokończona

dzione sownie znacznymi korzyściami artystycznymi i architektonicznymi.

PRZEDWSTYTKIEM zaznaczam, że przy tem rozwiązaniu można było przywrócić katedrze pierwotne formy budowy Łokietkowskiej i Kazimierza Wielk. Na poddaszu dzisiejszego prezbiterium utrzymany jest bowiem cały dawny gżems główny ze śladami dawnej galeryi koronkowej, cały dawny szczyt wschodni, początki dawnych łuków odpornych — więc prawie wszystko, co potrzebne do odtworzenia fizjonomii zewnętrznej — do przywrócenia katedrze dawnej sylwety. Galerye obiegające po nad gżemsem głównym — tak często zresztą używane w katedrach i większych kościołach zachodu, przywrócone napowrót, byłyby ostatnim na wschód wysuniętym przykładem tego pięknego i malowniczego motywu. Wydobylibyśmy więc byli na światło dzienne nie jedno, co ma starsze prawo obywatelstwa, większą racją bytu, jako pierwotne i razem z głównym zrębem budowy powstałe.

miała mieć inne przeznaczenie niż wykonana, trzeba więc je odszukać. Powstaje wreszcie pytanie, czy należy burzyć pewne części, aby utrzymać jedność stylu: wogóle należałoby konserwować wszystko, co ma wartość artystyczną lub historyczną, tą drogą iść jak najdalej nie lekceważąc najmniejszego szczegółu, mogącego objaśnić jakiś szczegół życia prywatnego lub publicznego dawnych czasów.

ARCH. Bohnstedt (Kassel) rozwija historię konserwatorstwa od wieku XV począwszy, w którym taki Rafael Sanzio był konserwatorem budynków, aż do naszych czasów. Prawodawstwo w tym kierunku datuje się we Francji od r. 1887 w Anglii od r. 1882 (sir John Lubbock) we Włoszech istnieje od r. 1872 jeden z najlepszych projektów ustawy zatwierdzony przez senat dotąd jednak nieogłoszony: w Niemczech konserwacja należy do obrębu władzy Rady związkowej. Ujednostajnienie prawodawstwa byłoby wprawdzie bardzo pożądanem, ale trudnem w przeprowadzeniu.

ARCH. Geymüller formułuje swe żądania w kierunku konserwacji budynków w następujący sposób:

1. NALEŻY uzyskać od rządów poszczególnych państw postanowienia, by we wszystkich szkołach architektonicznych i inżynierskich, wyższych lub niższych, szkołach przemysłu artystycznego, otrzymanie dyplomu, patentu uczynić zależnem od tego, czy uczeń uczęszczał na wykłady, mające związek z należytem poszanowaniem pomników historycznych, obejmujące znajomość:

a) POMNIKÓW ojczystych.

b) WYTYCZNYCH odnoszących się do rozwoju architektury pod względem konstrukcyjnym i estetycznym.

NALEŻAŁOBY następnie wprowadzić w te wykłady dwie instrukcje opracowane przez kr. Instytut architektów angielskich, opublikowane w r. 1865 i przejrane w r. 1888 (lub inne analogiczne), noszą one tytuł:

c) OGÓLNE wskazówki przy restauracjach.

d) WSKAZÓWKI dla robotników zajętych przy reparaacjach i restauracjach starych budowli.

2. NALEŻAŁOBY prosić wszystkie stowarzyszenia inżynierów i architektów, aby celem rozpowszechnienia tych wiadomości przedrukowywały corocznie wzmiankowane wyżej instrukcje w swych rocznikach.

PROPOZYCYJĘ p. Geymüllera przyjęło szwajcarskie towarzystwo konserwacji pomników historycznych.

NAJWAŻNIEJSZEM atoli i rozstrzygającym na tym kongresie było przemówienie p. Cannizzaro inżyniera z Rzymu, który opisał zasady, jakich trzymają się Włosi, a które dobrym zwykle uwiecznane bywają sukcesem. Wniosek jego brzmi »aby przy restauracjach pomników artystycznych lub historycznych unikać bądź to błędów, bądź to niedokładności, bądź wreszcie za śmiałych pomysłów, należy każdym razem ustanowić komisję czuwającą nad robotami«.

WNIOSEK ten ogólną zyskał aprobatę: p. Sterian z Bukaresztu, żądał, by to, co istnieje we Włoszech, ten regu-

JAKO główną korzyść tego rozwiązania uważam jednak wprowadzenie do prezbiterium bezpośredniego światła. Wtedy, w oknach prezbiterium wzniesionych napowrót po nad dachami naw bocznych, można było dać znowu kolorowe witraże, będące jedną z najcharakterystyczniejszych ozdób kościoła gotyckiego. Tak odrestaurowanej katedrze byłoby się przede wszystkim przywrócić przynajmniej w głównym zrębie budowy ten charakter jaki jej nadali twórcy wieku XIV i XV, charakter, w jakim ona była świadkiem najświetniejszej doby naszego historycznego rozwoju, od Kazimierza Wielk. przez całą epokę jagiellońską, czasy Batorego, Wazów i Sobieskiego.

RÓZPATRZENIE tych dwóch alternatyw było też wstępnym krokiem restauracji katedry i przedmiotem gruntownej dyskusji, przeprowadzonej w gronie obszerniejszego komitetu restauracyjnego, złożonego z najwybitniejszych mężów całego kraju, zaproszonych przez Księcia Biskupa Puzyńę. To grono poważne, już to z pietyzmu dla

lamin przy restauracjach stał się podstawą zasadniczych i bezwzględnych ustaw.

P. CUYPERS powraca do swej pierwotnej myśli, iż sposób postępowania przy restauracjach zmieniać się będzie i powinien stosownie do pomnika: widziałby on chętnie w tym kierunku międzynarodowe prawodawstwo i może kiedyśby mogło do tego przyjść: na to trzeba by się poradzić prawników: widzi konieczną potrzebę ożywienia w narodach miłości do sztuki, uczenia rysunku, gdyż on to jest owym międzynarodowym wszędzie zrozumiałym językiem; przychylając się zresztą do ogólnego przyjętego zdania odnośnie do specjalnych komisji, czuwających nad robotami restauracyjnymi, sądzi, że jednak w takich razach winien być postawiony doświadczony architekt, przejęty zasadami restauracyjnymi, któryby kierował robotami i całą dźwigał odpowiedzialność.

OSTATECZNIE uchwalono następującą rezolucję:

»KONGRES wyraża życzenie, iż należy we wszystkich szkołach architektonicznych nawet najniższych udzielać nauki o pomnikach czasów minionych, zaś celem zachowania ich od zniszczenia, powierzyć ich konserwację lub, jeśli potrzeba, restaurację i potrzebne roboty specjalnym komisjom: rozumie się, że w takich razach odpowiedzialność artystyczna spada wyłącznie na tego utalentowanego architekta, któremu powierzona zostanie restauracja.«

TYLE w tej sprawie orzekł kongres; oczywiście jest to najogólniejsza teza: jak w danym razie postąpić, orzekną wspomniane komisje; rozumie się, że komisje takie rozumiane są jako złożone z samych architektów, historyków sztuki i konserwatorów i w ten sposób można się rzeczywiście spodziewać pomyślnych rezultatów. Rozumie się samo przez się, że w razach niezgodności zdań komisji a architektem kierującym, który w rezultacie dźwiga całą odpowiedzialność artystyczną, temu ostatniemu przysługuje prawo zaznaczenia swego votum separatum w odnośnych protokołach posiedzeń, albo radykalnie, podanie dymisji.

DALEKO więcej w szczegóły wkracza teza postawiona przez Ruskina w jego dziele: Siedm świeczników architektury, które z ideami swemi obiegło świat cywilizowany. W rozdziale zatytułowanym: Świecznik wspomnień, § 19, pisze on: »A zatem nie mówmy o restauracjach. One to są kłamstwem od początku do końca. Mo-

rzeczy jakie wznosił do katedry wiek XVIII, już to z obawy przed znacznie większymi kosztami drugiej alternatywy, zdecydowało restauracją w myśl pierwszej.

ZOSTAWSZY z mojem zapatrywaniem w mniejszości, pracowałem lojalnie w myśl powziętej uchwały, ale też pamiętałem o tem, aby przyszłym pokoleniom nie zagrozić w niczem drogi do uzupełnień.

PO za tą kwestyą zasadniczą, dotyczącą prezbiterium — ogólnem, jasnem już zadaniem restauracji było, oczyścić całą katedrę we wszystkich jej częściach z tych naleciałości, które nie mając w sobie żadnej wartości artystycznej, jej zewnętrzny i wewnętrzny ustrój szpeciły, a natomiast przywrócić o ile możliwości to wszystko, co z biegiem czasu usunięto. z ujmą pierwotnej kompozycji i charakteru samego zabytku. Kardynalnym zarazem celem restauracji było konstrukcyjne wzmocnienie katedry, w wielu miejscach uszkodzonej a nawet zagrożonej pod względem bytu, aby ją na długą przyszłość zabezpieczyć. W tym

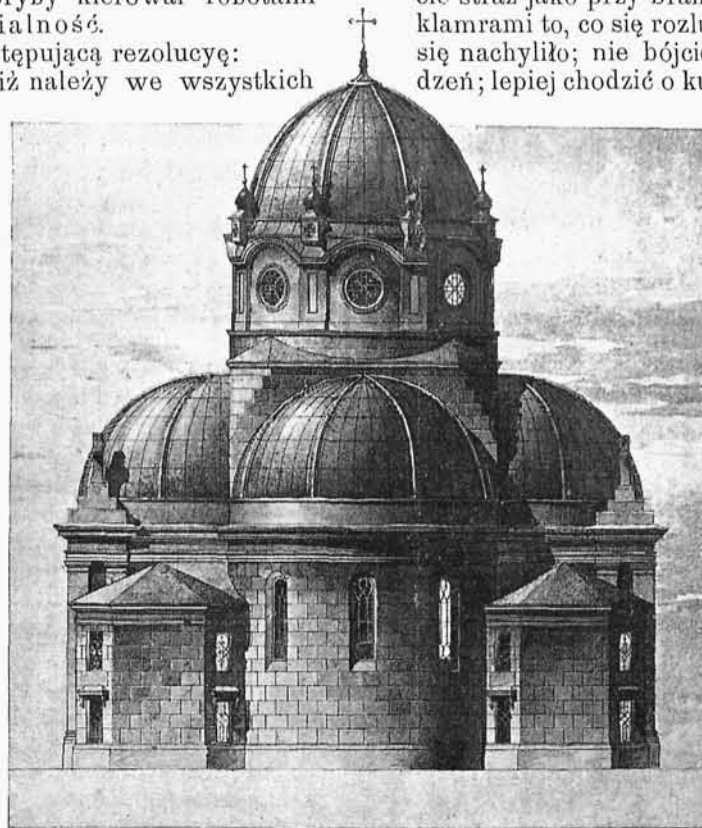
żecie kazać zrobić podobiznę z starego budynku tak jak z trupa; jak odlew szkieletu może obejmować skorupę starych murów, choć niewiedziącym w jakim celu; stary budynek został w każdym razie zniszczony i to zupełnie i z większą bezlitością, jak gdyby się zapadł i zamienił się w kupę gruzów. Gdyż więcej piękna znaleziono w opustoszałym Niniveh niż w odrestaurowanym Medyolanie...

...MIEJCIEŻ więc staranie o wasze pomniki, a nie będziecie potrzebowali ich restaurować. Kilka płyt ołowianych na czas na dachu położonych, kilka zwiędłych liści lub gałązek na czas usuniętych z rur spustowych, uratuje dach i mury. Czuwajcie jak najtroskliwiej nad starym budynkiem; chrońcie go jak możecie najlepiej, za każdą cenę, od zniszczenia. Uważajcie te jego ciosy za klejnoty koronne; postawcie straż jako przy bramach oblężonego miasta; zwiążcie klamrami to, co się rozluźniło; podpierajcie belkami to, co się nachyliło; nie bójcie się nieporozumień takich zarządzeń; lepiej chodźcie o kuli, jak bez nogi. Czyńcie to wszyst-

ko delikatnie, z uszanowaniem i niestrudzeniem, a nie jedno pokolenie powstanie w cieniu tych budynków, żyć będzie i przeminie. Ich ostatni dzień kiedyś nastąpić musi; niech przyjdzie otwarcie i niewątpliwie, nie pozabawiajcie budynek ostatniej cześci przez znieważenie i fałszywe restauracje, cześci, którą mu wspomnienie oddaje.

ODRZUCA więc Ruskin zupełnie sprawę restauracji pomników historycznych żąda tylko ich konserwacji, czyli starannego utrzymania status quo, wychodząc z zasady, że my ludzie XIX wieku, z naszymi pojęciami wogóle nie możemy się nigdy w sprawach jakichkolwiek przedzierzgnąć w ludzi XIII albo XVIII wieku; w razie więc koniecznej restauracji żąda pozostawienia wszystkiego absolutnie na dawnym miejscu i w dawnym (może tylko umocnionym) stanie: teza to najszlachetniejsza... lecz widocznie dla

teraźniejszości i przyszłości, przeszłość bowiem inaczej postępowała; czasy późniejsze po barbarzyńsku nieraz przygniatały swą preponderancją życia bezwładność śmierci. Z drugiej strony mamy tu do czynienia z tezą bezwzględnie idealną, co zresztą przyznaje sam Ruskin w przypisie, mówiąc o niej, że ją uważa za najlepszą w całej książce, ale też i za najwięcej »na próżno« wypowiedzianą. Będziemy też widzieć w dalszym ciągu, że ona praktycznie w zupełności nie da się przeprowadzić.



Cerkiew w Zótkovici.

Arch. rest. E. Kováts.

celu, we wszystkich miejscach gdzie dawny materiał ścian niszczał czy zwietrzał, należało go zastąpić innym, trwalszym, używając albo wyborowego kamienia ciosowego, lub dobrej cegły i to zarówno we wnętrzu budowy jak i na zewnątrz, gdzie deszcz i mrozy najczęściej niszczyły.

PRZY rozpoczęciu pracy przyświecała tak komitetowi restauracyjnemu — na czele którego stoi Książę Biskup — jak i mnie jako architektowi kierującemu — myśl jak najdalej przesuniętego pietyzmu wobec wszystkiego, co w katedrze przedstawia jakąkolwiek wartość artystyczną. Uważając katedrę na Wawelu jako wspólne dziedzictwo duchowe całej Polski, i to dziedzictwo naszej IX-cio wiekowej państwowej egzystencji, poczytywałem sobie za święty obowiązek, z tego dobytku wieków nic nie uronić i nie tylko wszystko zachować, co wniosły do tego przybytku ofiarność, kultura i sztuka naszych przodków, ale owszem, przywołać jeszcze do życia nie jedno, co pod

LECZ czas nam wrócić do naszej katedry i ocenić zasady i sposób restauracji.

A ZATEM stwierdzamy, że po myśli przytoczonych wyżej zdań kongresu architektów, choć od nich niezależnie, restaurację katedry prowadził komitet pod przewodnictwem gospodarza katedry JE. księcia kardynała Puzyny, komitet złożony z architektów, ludzi miłujących przeszłość i jej pomniki, a zatem można śmiało powiedzieć, że w godnych rękach spoczywało ogólne kierownictwo restauracji: nie możemy też nie uznać nadzwyczajnej pracy i skrętności odpowiedzialnego kierownika budowy kol. Odrzywolskiego, a tyloletnie studia nad katedrą i wielu naszymi pomnikami z przeszłości, których ślady złożone w publikacjach Akademii Umiejętności, dziełach: »Renesans w Polsce«, »Zamek królewski na Wawelu«, »Pomniki przemysłu art. w dawnej Polsce« i wielu innych, dawały rękojmię, że w katedrze nic przeciwnego stylom architektonicznym, reprezentowanym na naszych ziemiach nie powstanie. Trudno nam powiedzieć, czy oprócz fachowego zdania komitetu i architekta kierującego na rozstrzygnięcie lub zarządzanie nie wpływały inne niż fachowe względy, tych się zawsze boimy; — jeśli tak było — było bardzo niedobrze, chyba, że były to względy natury ekonomicznej, przeciw którym walka trudna do wygrania.

Z ODCZYTU prof. Odrzywolskiego czytelnicy wyrobili sobie zapewne już zdanie, jakimi zasadami kierował się komitet i architekt kierujący, jest to zasada kompromisów między dążnościami ku puryfikacji stylowej a dążnościami pozostawienia status quo i względami natury ekonomicznej — a nareszcie potrzebami kultu i nowoczesnymi zapotrzebowaniami, a zatem zasada zbliżająca się do zasad Ruskina, wszelako z pewnymi modyfikacjami, dyktowanymi rzetelnymi dążeniami do polepszenia pewnych szczegółów.

NASZEM zdaniem tych kłócących się dążności było za dużo, by z tych zapasów wyjść zupełnie zwycięzko.

ZA najbezpieczniejszą drogę pośród tych trudności uważalibyśmy pozostawienie status quo, bo on był właśnie rezultatem pracy wieków, jakkolwiek w części nieszczerliwym: jesteśmy stanowczymi przeciwnikami dążności w kierunku bezwzględnej puryfikacji stylowej, są one już dziś przestarzałe i wielu nieudanymi próbami zdyskredytowane.

ZASADA utrzymania status quo jest w restauracji katedry górującą: nie ucierpiał główny zrąb budowy w niczym, nie dobudowywano nic, kilka tylko szczegółów nowych odkryto, niektóre uzupełniono, a podnieść trzeba, wszystko umocniono — sprawa dość lekceważona — a jednak bardzo ważna.

PRZEDWszystkiEM więc zaniechano obniżenia ambitu; myślimy, że z tekstu odczytu prof. Odrzywolskiego czytelnicy zdali sobie już sprawę z trudności, jakie z projektem takiego obniżenia były związane, a utrzymanie status quo uważamy za lepsze niż przywracanie budowy do charakteru XIV-wiecznego, idąc za tezą Ruskina, że prze-

wplywem czasu zanikało. Ztąd, daleką była odemnie myśl narzucania katedrze mojego indywidualnego piętna, mojego osobistego poglądu i smaku — bo taka dążność zgubną jest przy każdej robocie restauracyjnej. Ofiarą dążności do tak zwanego upiększania i poprawiania gustu przodków, padł już niestety nie jeden klejnot naszej architektury i sztuki.

NASZĄ jedyną myślą było przy restauracji, aby naszym następcom przekazać katedrę na Wawelu taką, jaką odziedziczyliśmy — tylko oczyszczoną ze szpecących naleciałości, o wiele pod względem konstrukcyjnym wzmocnioną, uzupełnioną i zdolną do świadczenia na długie wieki, że już od początku drugiego tysiąclecia należymy do kultury zachodniej.

GORĄCEM także naszym pragnieniem było, nie uronić podczas restauracji nic z tego co bym nazwał nazwał pierwiastkiem historycznym, tradycyjnym lub pamiątkowym — owszem staraliśmy się wszędzie, aby wspomnie-

cież ten odtworzony a XIX-wieczny gotycyzm mógłby mieć problematyczną wartość.

DALEJ pokazano nam wątek struktury gotyckiej — to byśmy nazwali małym zyskiem, surowa ta cegła, mimo to, że wzorzysto ułożona, wywołuje twarde i mało estetyczny kontrast z górną częścią ciosową.

NASTĘPNIE otworzono dwie arkady przy wielkim ołtarzu, tak, jak one w tej chwili otwarte, tj. przed założeniem projektowanych krat brązowych, wyglądają doskonale, dają osobliwy, poważny widok; dwa pomniki ostatnich Piastów wyglądają w ten sposób wybornie. Niestety, z chwilą założenia dla kultu niezbędnymi kratami, zatraci się prawdopodobnie to osobliwe wrażenie. Otóż to są te dwa kardynalne odkrycia i zmiany, jakie w szczegółach budowy wprowadzono; nie są one nadzwyczaj — że się tak wyrazimy — zyskowe, niemniej jednak nie naruszyły nic ważnego. Oprócz tego wyposażono lepiej ścianki, zdawna wstawione w arkady prezbiterium, i tu poszedł prof. O. za szczęśliwym pomysłem dekorowania ich na sposób modernistyczny; niechże i te najnowsze prądy mają tu swój wyraz, żałujemy tylko, że w projekcie krat brązowych, o których wyżej wspomnieliśmy, nie poszedł także za tym samym kierunkiem; swoją drogą nie jasnym jest dla nas użycie na wierzchu ścianek ażurowych żelaznych krat; więc zaplecki stal znów będą widoczne?

ODNOŚNIE do pomników, tu zasada status quo więcej ucierpiała, zobaczmy czy słusznie.

PRZY restauracjach zwykły powstawać pomysły lepszego umieszczenia istniejących cennych pomników, pomysły takie w większej części wypadków bywają dobre i zdaniem naszym zupełnie dopuszczalne. Tak np. przy restauracji kościoła NPMaryi w Krakowie uratowano od ostatecznej zagłady dwie cenne płyty nagrobne Salomonów, obydwaj średnio-wiecznym umieszczone w posadzce kościoła, umieszczając jedną na ścianie przy wielkim ołtarzu, drugą na ścianie jednej z kaplic; w katedrze dwie najcenniejsze płyty nagrobne Kmity i X. Borka, ukryte aż do niewidzialności pod chórem muzycznym, zyskały na przeniesieniu należne im oświetlenie; stało się to częściowo tym sposobem, że niecenny zresztą pomnik bisk. Trzebickiego, dla którego umieszczenia zdeformowano w swoim czasie arkadę przy grobowcu króla Łokietka, przeniesiono na inną ścianę; można było tego nie robić, ale że zrobiono, uważamy za tak małe wykroczenie przeciw zasadzie i dziwimy się, że z tego powodu wytoczono tak ciężkie zarzuty architektce kierownikowi<sup>1</sup>.

DALEJ zwykły przy restauracjach powstawać pomysły przeniesienia pomnika tam, gdzie on poprzednio notorycznie stał, a ustąpił miejsca innej, nie tyle mniej ważnej, ile właśnie na tem miejscu niekoniecznej budowie; albo znów pomysła przeniesienia pomnika mniej ważnej osobistości dla przywrócenia miejsca nagrobkowi przez poprzedników zniszczonego; czy takie pomysła są dopuszczalne, rzecz to, powiedzielibyśmy, subiektywnego uczu-

<sup>1</sup> L. Puszet: Nowe Klejnoty etc., str. 8 i 42.

nia historyczne łączące się z katedrą odżywić, a gdzie potrzebne sprostować.

Z TĄ myślą, projektowaliśmy przeniesienie pomnika Władysława Jagiełły z kaplicy Św-Krzyżkiej tam; gdzie stał do połowy wieku XVIII, a na jego miejscu przywrócić pragniemy pomnik Elżbiecie, żonie Kazimierza Jagiełłończyka. Projektowane jest takie odtworzenie pomnika a raczej sarkofagu królowej Zofii, oraz zniszczonego sarkofagu nad grobem Anny Cylejskiej i jej córki Jadwigi. PRZYWRÓCENIE nagrobków tych królowych, z tak lekkim sercem usuniętych w wieku XVIII i XIX uważamy za nasz obowiązek, za akt petyzmu i sprawiedliwości naszych czasów, niejako za restytucją praw, tym królowym i ich pamięci przynależnych.

DOCZEKA się też wreszcie sarkofagu — tak droga pamięci narodu pełna uroku postać królowej Jadwigi, która jak widzieliśmy nie miała dotąd w katedrze żadnego artystycznego monumentu. Dok. nast.

cia; myślimy, że nawet plebiscyt nie dałby stanowczej w tej mierze decyzji. Odnosi się to do przeniesienia grobowca króla Władysława Jagiełły na notorycznie dawne miejsce w ostatniej arkadzie nawy, a natomiast usunięcia małych barokowych ołtarzy, i do przeniesienia pomnika Włodzimierza Potockiego do jednej z kaplic, by przygotować miejsce dla nowego, na temże miejscu postawić się mającego, pomnika Anny Cylejskiej. — Natomiast więcej ze względu na treść, niż na wartość, żałujemy usunięcia pomnika Skargi. Tak więc, jeśli idzie o zasady restauracji katedry, to musimy stwierdzić, że ona przeprowadzona została zupełnie według zasad, dziś w świecie za słuszne uznanych, t. j. miano pod boki komitet doradczy i przeprowadzono restaurację w myśl zasady utrzymania status quo z małymi wyjątkami niemerytorycznymi.

NIE możemy się też tu dopatrzeć tak ostro zarzuconego przez p. L. Puszetę<sup>1</sup> nieposzanowania przeszłości; lecz kierownika spotyka dalszy zarzut »nieodczucia historycznego ducha i artystycznego uroku jej pomników«. To zdawałoby się przedstawiać p. Puszetę jako bezwzględniego wyznawcę zasady utrzymania status quo, tymczasem z rozprawy jego widać, że znów tak bardzo ścisłym nie jest, skoro chwali otwarcie arkad przy wielkim ołtarzu; więcej, zdaje się, chodzi mu o zniszczenie patyny w całej katedrze; tu jeśli mu chodzi o niepotrzebne pomalowanie kartuszków, zdjętych ze zworników sklepiennych (str. 10) i mniej jaskrawe złocenie pomników renesansowych (str. 9), to ma rację, ale poza tem trudno to, bardzo trudno, coś opylić a nie strzepnąć pyłu; rozumiemy nawet jego artystyczny sentyment, który woli rzecz starą zapyloną i spatynowaną, jednak myślimy, że patyna dodaje pomnikowi uroku malowniczości, ale nigdy nie nada uroku artystycznego; autentyczności zaś pomnika nikt oceniał nie będzie po jego patynie, bo by na tem mógł wyjść podobnie jak na mitrze Artaxerksa. Stanowisko p. Puszetę, zajęte w sprawie restauracji katedry, ma za podkład niezmiernie wiele gorącej miłości przeszłości, artystycznej werwy i ciętości w rozumowaniu, ale nie liczy się z możliwością i trudnościami, jakie się gromadzą przy restauracjach, dlatego sądzimy, że trochę mniej soli attyckiej byłoby jego pracy nadało głębszą wartość.

SKORO już jesteśmy przy krytykach restauracji, dotkniemy więc także krytyki pp. Kopery i Lepszego, umieszczonej w »Kraju«. Autorowie stają na stanowisku dążącym do puryfikacji stylowej, żądają więc obniżenia ambitu, wyrzucenia chóru muzycznego, otwarcia wszystkich arkad prezbyterium (nawet tych za wielkim ołtarzem!) etc., gdy stanowisko to jest już przestarzałem i do pomyślnych rezultatów nigdy doprowadzić nie jest w stanie, dlatego też, zaznaczywszy to, dalej ich pracą zajmować się nie będziemy, tem więcej, że o ile artykułem swym ad personam dotknęli architektury kierującego, sam widział się zmuszonym nie jedno w ich artykule sprostować.

LECZ w katedrze powstały i rzeczy nowe: o nich później.

<sup>1</sup> Nowe Klejnoty, str. 11.



St. Wypiętański.

w piśmie swem autor okazuje wiele dobrej woli, a przypuszczając, że w umysłach innych naszych kolegów mogłyby podobne powstać wątpliwości, pośpieszamy rzecz bliżej wyjaśnić.

DEKORATYWNOŚĆ użycia form architektonicznych następuje zaraz po ich ścisłości i treściwości. Konstrukcja nieodłącznie złączona z dekoracją, występuje jedynie w stylach pierwotnych: tak w starożytności wyłącznie w porządku doryckim, tak w średnich wiekach w konstrukcji wyniosłego sklepienia krzyżowego, opartego na pełnym i wreszcie ostrym łuku. Wszystkie inne porządki i odcienia stylowe wykazują już użycie form mniej lub więcej dekoracyjne. A więc już cała architektura rzymska jest stylem dekoratywnym: widzimy to najdowodniej na architekturze rzymskich amfiteatrów, która otacza zrab konstrukcyjny w sposób luźny; architektura zewnętrzna nie jest koniecznym i bezpośrednim wynikiem konstrukcji wewnętrznej, a zatem w rezultacie jest tylko luźną, artystycznie zastosowaną dekoracją w wielkim stylu, z wielkim aparatem form architrawowych. Cała epoka Odrodzenia wykazuje także dekoratywne użycie form architektonicznych, podział bowiem ścian n. p. willi Farnezych w Rzymie architekturą architrawową jest przecież na wskroś tylko dekoratywnym.

OCZYWIŚCIE, pewna logika użycia, a nadewszystko doskonale odczute stosunki poszczególnych części tej architektury, stanowią o wartości estetycznej takiego zastosowania i czynią dzieło — dziełem sztuki, niemniej jednak zastosowanie jest tylko dekoracją. Indywidualność artysty oczywiście gra tu wielką rolę, więc — pozostając przy przykładzie willi Farnezych — Bramante lub Antonio da San Gallo, przy zachowaniu tegoż samego systemu podziału ścian, znaleźliby byli odmienne teje architektury stosunki, aniżeli je znalazł Peruzzi. Wiemy też, że np. fasada kościoła renesansowego jest także tylko jedną wielką dekoracją ściany frontowej, na której wewnętrzna struktura w małym bardzo stopniu jest scharakteryzowaną. Dalszy ciąg renesansu, barok, potęguje śmiałość użycia form architektonicznych jako dekoracji i to zarówno w rzutach poziomych jako i w fasadach i dodaje samejże ścisłej dekoracji werwy i rzutności.

RENESANS francuski, niemiecki, hiszpański, angielski, nabierają swej odrębności przez oparcie się na tradycjach gotyckich i indywidualnie narodowych, ale podobnie jak włoski są także luźną dekoracją.

WIĘC np. szczyt domu Pelleri w Norymberdze toż to nic innego, jak gotycki szczyt w konstrukcji, ozdobiony formami z włoskiego renesansu czerpanymi i do nowego kształtu zastosowanymi; a znów kartusze niemieckiego

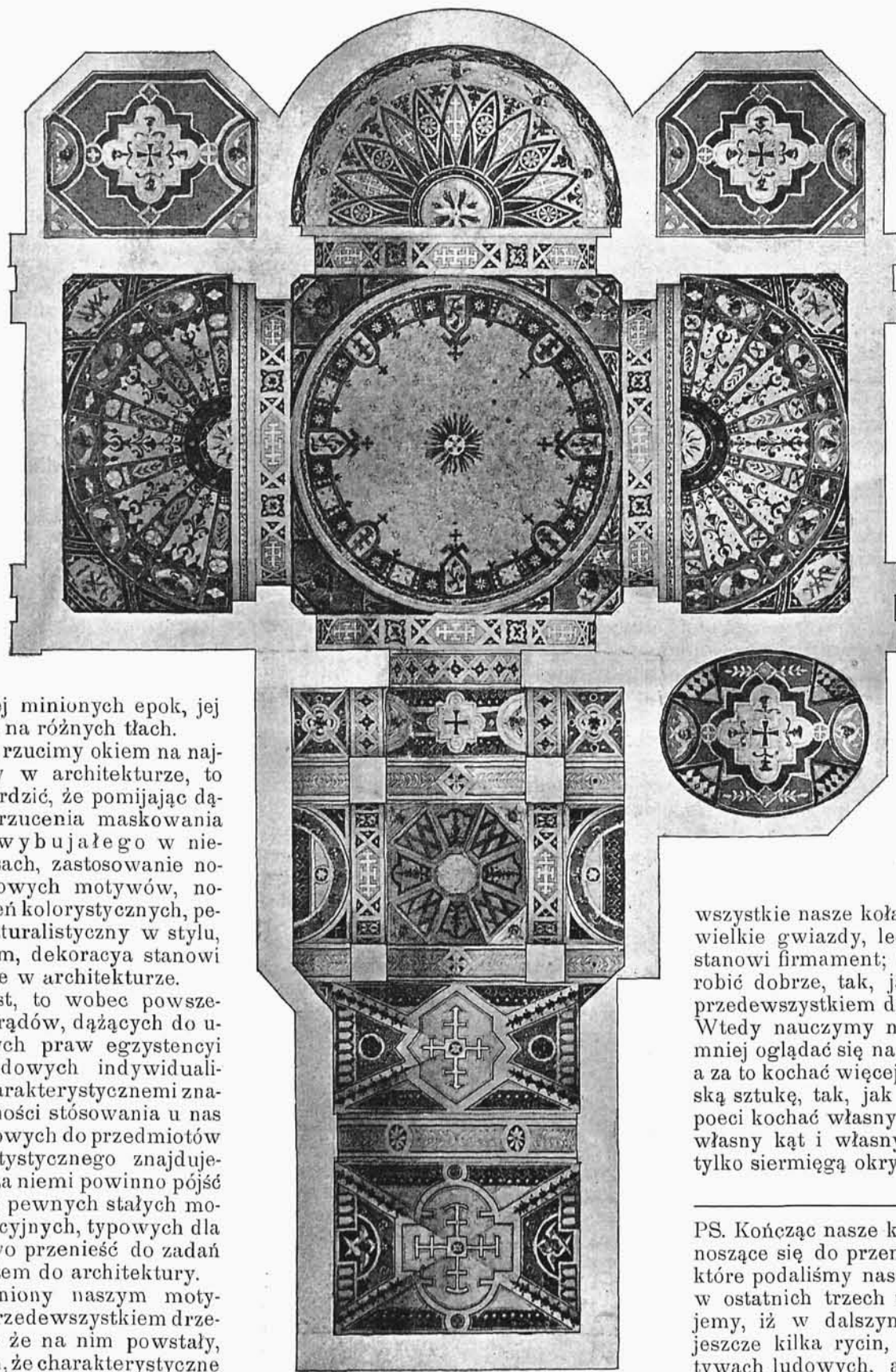
renesansu, wykonane w drzewie i kamieniu, jakże silnie przypominają roboty w żelazie.

TE odmiany w dekoracji pozwalają nam charakteryzować wiek i pochodzenie przedmiotu czy fasady budynku; łatwo stosunkowo odgadnąć narodowość mistrza i wiek, w którym żył i tworzył, z dokładnością okresu czasem nawet 25-letniego.

DO WIEDLIŚMY, zdaje się, łatwo ważności dekoracji ar-

maczone. Również niewybitna plastyka, technika wglębnego cięcia, wymagać będzie zmiany w kierunku uzyskania pełnej plastyczności — sprawa, zdaniem naszym, nie trudna do osiągnięcia.

PRÓBUJMY więc, stósuujemy ciągle te nasze motywa ludowe, innych wybitnych nie mamy, gdzie tylko możemy, na mniejszych lub większych zadaniach, ze smakiem, z należytem poczuciem proporcji, niech ta dążność ogarnia



chitektonicznej minionych epok, jej różnorodności na różnych tłach.

A JEŚLI teraz rzucimy okiem na najnowsze prądy w architekturze, to musimy stwierdzić, że pomijając dążności do odrzucenia maskowania konstrukcyj, wybujałego w niedawnych czasach, zastosowanie nowych linii, nowych motywów, nowych zestawień kolorystycznych, pewien prąd naturalistyczny w stylu, jednym słowem, dekoracja stanowi o modernizmie w architekturze.

JEŚLI tak jest, to wobec powszechnych dziś prądów, dążących do uznania równych praw egzystencji różnych narodowych indywidualizmów z ich charakterystycznymi znamionami, dążności stósovania u nas motywów ludowych do przedmiotów przemysłu artystycznego znajdujemy na czasie; za nimi powinno pójść wyrobienie się pewnych stałych motywów dekoracyjnych, typowych dla nas, które łatwo przenieść do zadań większych, zatem do architektury.

ZARZUT czyniony naszym motywom, że one przede wszystkim drzewu służą, jako że na nim powstały, odpieramy tem, że charakterystyczne szczegóły dekoracji niemieckiego renesansu powstały na żelazie, a tylko są na inny materiał jakoby przetło-

Cerkiew w Żółkwi.

Arch. rest. E. Kováts.

wszystkie nasze koła, w myśli, że nie wielkie gwiazdy, lecz wiele gwiazd stanowi firmament; tylko musimy to robić dobrze, tak, jak nasi malarze przedewszystkiem dobrze malują. — Wtedy nauczymy naszą publiczność mniej oglądać się na Paryż lub Berlin, a za to kochać więcej, niż dotąd, swoją sztukę, tak, jak ją nauczyli nasi poeci kochać własny język, a malarze własny kąt i własnych ludzi, choćby tylko siermięgą okrytych.

Ekielski.

PS. Kończąc nasze krótkie uwagi, odnoszące się do przemysłu swojskiego (które podaliśmy naszym czytelnikom w ostatnich trzech zeszytach), dodajemy, iż w dalszym ciągu podamy jeszcze kilka rycin, opartych na motywach ludowych, a których dotychczas dla braku miejsca nie byliśmy w możności równocześnie z artykułem odnośnym zamieścić.



## Nowy system konstrukcji żelazno-betonowych.

System Siegwarta.

ZY konstrukcje żelazno-betonowe mają przyszłość?

WOBEC coraz to częściej-szego i różnorodniejszego zastosowania tej pojedynczej i racjonalnej konstrukcji, możnaby na to pytanie potwierdzająco odpowiedzieć.

W TEN sposób wykonywano sklepienia, wodociągi, rezerwuary, fundamenta, stropy i mosty o znacznych rozpiętościach i próbowano, nie bez skutku, temi konstrukcjami zastąpić w zupełności roboty ciesielskie; pewien włoski inżynier konstruuje podobno nawet skrzydła okien na sposób Moniera.

KONSTRUKCJE te powinny się bardzo szybko rozpowszechnić i prawie dziwiłoby się można, dlaczego się dotąd w budownictwie więcej nie rozpowszechniły.

PRZYCZYNĄ tego będzie niewątpliwie to, że przy dotychczasowych systemach zastosowanie nie jest tak łatwym, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło, a dalej ta okoliczność, że wymagają one kosztownego podszalowania, które znowu wymaga wielkiej ilości podpór.

DOKONYWANIE tych robót opóźnia też roboty murarskie, co przy szybkim sposobie budowania jest niewygodnym. Do okoliczności, że strona teoretyczna pozostawia jeszcze niepewności, przystępują jeszcze przy wykonaniu oczekiwane niedokładności i zależność od jakości użytych materiałów, które w tych konstrukcjach tak ważną grają rolę.

WPRAWDZIE szereg wykonanych w ten sposób robót wydał w największej części wypadków zadawalniające rezultaty, któreby mogły wyżej wzmiankowane wątpliwości usunąć, niemniej jednak konstruktorzy nie mogą oprzeć się wrażeniu, że na tem polu jeszcze nie wypowiedziano ostatniego słowa, że ten sposób budowania potrzebuje dalszych udoskończeń.

I TAK jedni ograniczają się na tem, że odnajdują nowe kombinacje sztab, drutów, siatek i. t. d., przyjmując za podstawę wykonanie na samejże budowie; inni uważają za lepszy system ten, którym wykonuje się przed budową dźwigary żelazno-betonowe i używa ich tak jak zwykłych belek drewnianych lub żelaznych.

ARCHITEKCIE Siegwartowi w Lucernie udało się, po długich próbach, skonstruować dźwigar żelazno-

betonowy, posiadający wszystkie korzyści dotychczas używanych konstrukcji żelazno-betonowych, a unikający wszystkich tych niedogodności, o jakich poprzednio mówiliśmy.

STROP Siegwarta (fig. 1.) składa się ze szeregu pustych

belek, ściany boczne wzmocnione są wkładką 6-ciu żelaz, z których dwa biegną poziomo, a cztery wznoszą się ku łożyskom belki. Boczne zewnętrzne ściany są wzdłuż rowkowane, a fugi w ten sposób powstające, wypełnia się, po ułożeniu belek, zaprawą cementową, przez co osiąga się ściśle połączenie między poszczególnymi belkami.

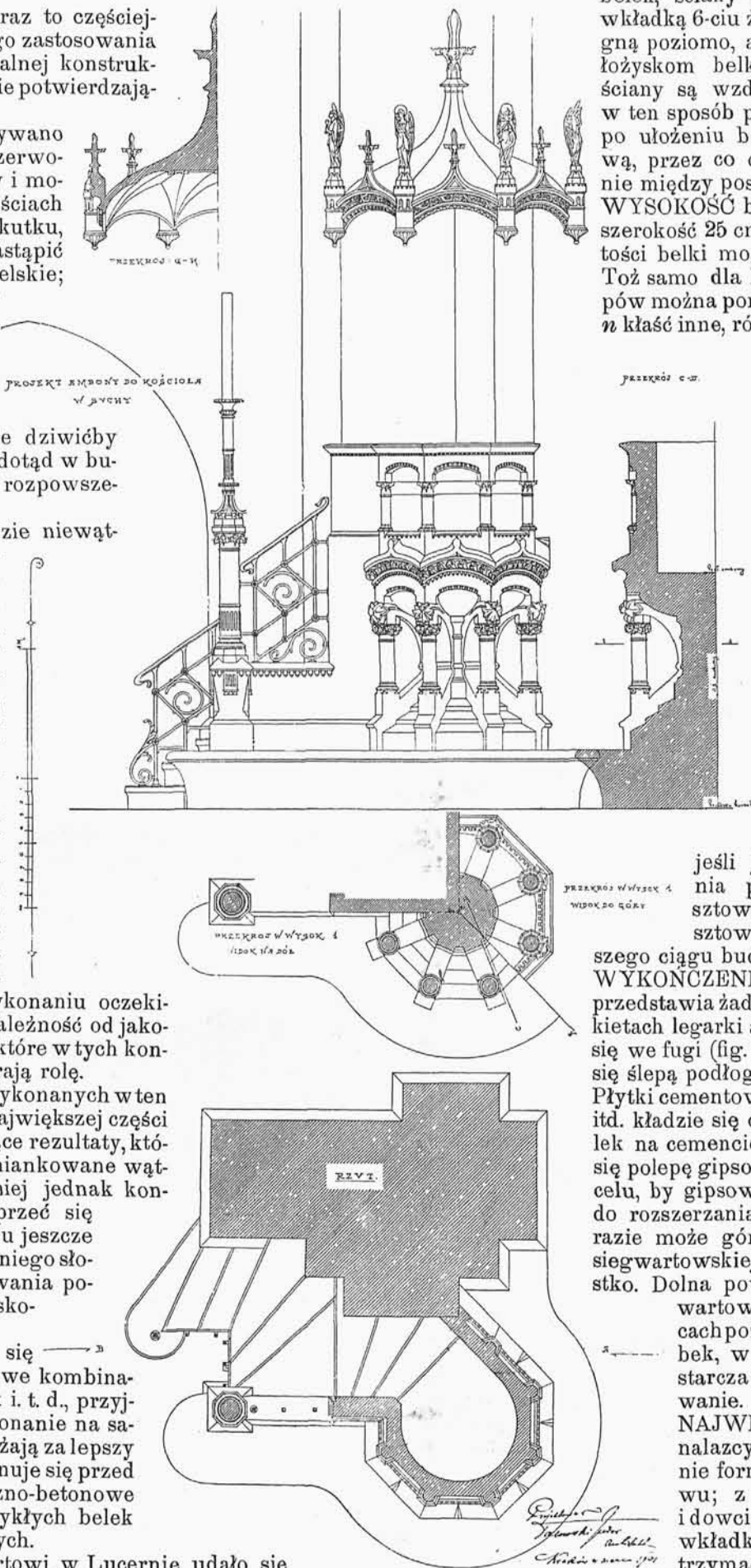
WYSOKOŚĆ belek wynosi 12—21 cm., szerokość 25 cm., dla większych rozpiętości belki mogą być użyte silniejsze. Toż samo dla lekko obciążonych stropów można pomiędzy »normalne« belki »kłaść inne, równie wysokie, ale o lżejszych ścianach i lżejszych wkładkach żelaznych; zastępują one wtedy miejsce płyt betonowych lub innego wypełnienia (fig. 2).

TAK więc zupełnie gotowe puste belki dostarczane bywają na budowę i kładzone bez pomocy żadnego rusztowania, albo podściółki, podobnie jak drewniane lub żelazne belki. Jeden koniec takiej belki dostarcza się pełny na budowę, drugi zaś wypełnia się betonem po ułożeniu.

PO zalaniu fug cementem uzyskuje się odrazu stały poziom, który, jeśli jeszcze dla zaszalowania pokryjemy deskami rusztowaniami służy za rusztowanie dla wykonania dalszego ciągu budowy.

WYKONCZENIE stropu i podłóg nie przedstawia żadnych trudności; przy parkietach legarki albo sztagi zaklinowywa się we fugi (fig. 1), do których przybija się ślepa podłogę albo odrazu posadzkę. Płytki cementowe, kamionkowe, terazzo itd. kładzie się odrazu na pokładzie belek na cemencie, pod linoleum kładzie się polepę gipsową na piasku, a to w tym celu, by gipsowi pozostawić potrzebne do rozszerzania się miejsce; w danym razie może górna powierzchnia belki siegwartowskiej wykonaną być na szorstko. Dolna powierzchnia stropu siegwartowskiego może w piwnicach pozostać bezdalszych obróbek, w innych poziomach wystarcza zwykłe filcowane gipsowanie.

NAJWIĘKSZĄ trudność dla wynalazcy sprawiło skonstruowanie form, potrzebnych do odlewu; z pomocą pojedynczego i dowcipnego urządzenia można wkładkę żelazną naciągnąć i utrzymać w tem położeniu w czasie odlewu; robota z odformo-

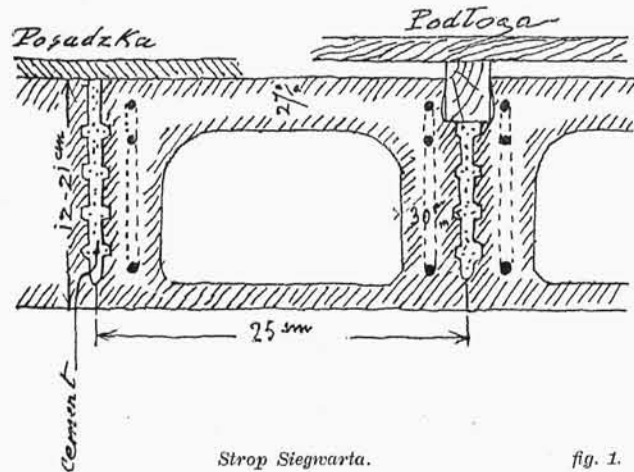


waniem idzie szybko a szybkie odformowanie nie szkodzi konstrukcyi.

Z TEGO, cośmy dotąd powiedzieli wypada, że opisana konstrukcyja wykazuje wiele nie do zaprzeczenia korzyści, a mianowicie:

PONIEWAŻ belki siegartowskie nie wykonuje się na budowie, stąd dają one większą gwarancję dobrego wykonania, osadzenie jest łatwe, może być przez każdego murarza dokonane bez straty czasu i osobnego rusztowania.

KONSTRUKCYJA polega na tych samych zasadach, jak



Strop Siegart.

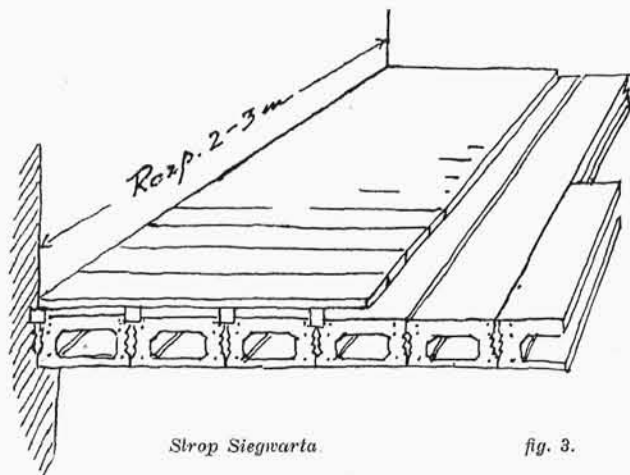
fig. 1.

inne konstrukcyje żelazno-betonowe, jest też jak inne ogniotrwałą.

PONIEWAŻ belki są puste, można śmiało przypuścić, że będą dobrą izolacją dla głosu i ciepła.

KONSTRUKCYJA ta dopuszcza dalszej redukcji grubości stropów o jakie 5—10 cm.

Z DRUGIEJ strony niełatwym jest transport takich belek;



Strop Siegart.

fig. 3.

dla większych odległości można będzie jednak obmyśleć taki sposób opakowania, opatrzonej rękojeściami, któreby dopiero po osadzeniu można zdjąć i fabryce odesłać. Zresztą dopiero praktyka może wykazać, jakich należy przestrzegać ostrożności przy przesyłkach takich długich belek.

Dok. nast.

## Drobne rzeczy.

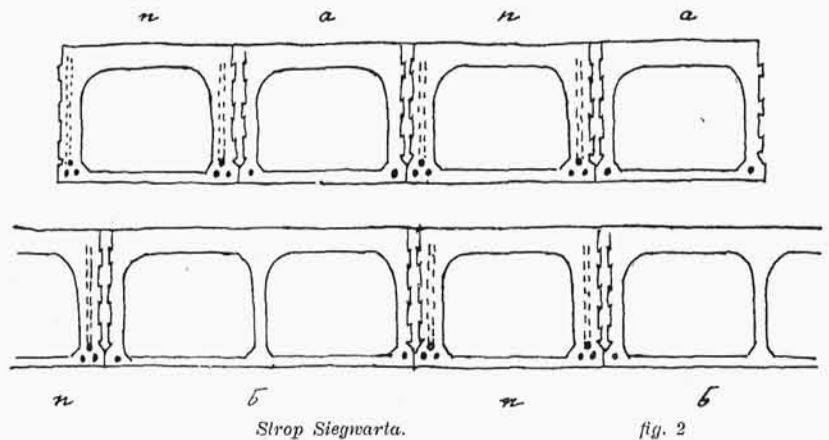
### Kazalnica dla kościoła w Suchej.

TEODOR Talowski zaprojektował ambonę do nowo przez niego zbudowanego kościoła w Suchej, który w tym roku ostatecznie zostanie wykończony. Całość z kamienia Szydłowieckiego, trzony słupów z czerwonego granitu szwedz-

kiego polerowanego. Baldachim pomysły z drzewa polichromowanego.

## Restauracya cerkwi OO. Bazylianów w Żółkwi.

NA str. 97. I-go rocznika naszego pisma w rozprawie arch. J. Zubrzyckiego o Żółkwi i pozostałych w tym mieście pamiątkach podane są szczegóły historyczne odnoszące się do naszej cerkwi. W niniejszem zeszycie podajemy dalsze

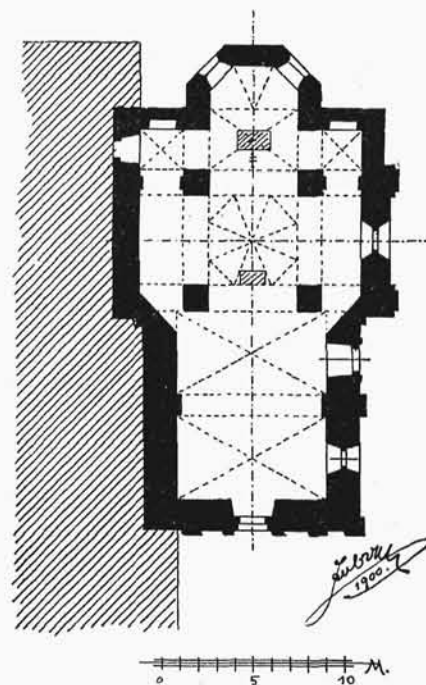


szczegóły (pierwszy podany na tabl. II poprzedniego zeszytu) projektowanej przez arch. E. Kovátsa restauracyi a właściwie rozszerzenia tej świątyni.

PRZEDWszystkiEM podajemy rys poziomy jak on się przed zamierzonym rozszerzeniem przedstawia. Nawiązując do istniejących pierwiastków budowy bizantyjskich, zatem wschodnich, będących podkładem całej huculskiej,

autor stwarza na tem tle nastrój charakterystyczny zachodnio-europejski, stąd wytwarza się pewna skłonność całości do romanizmu. Skromna linearna dekoracya ma umożliwić wykonanie malowania *al fresco*, w dekoracyi ołtarzy, galeryi itd. mają być zastosowane intarzye; sprzęty kościelne mają być wykonane w drzewie jaworowem, wykładane gruszkowem.

TUMBA widoczna na przekroju podanym na II tabl. poprzedniego zeszytu zawiera szczątki Św. Parteniusza, sekretarza Nerona, męczennika, która przez Józefa II zabrana klasztorowi Sacre coeur'ek w Wiedniu tu przezeń ofiarowaną została w zamian za tumbę ze szczątkami Św. Jana suczawskiego, podarowaną tu przez króla Jana III, a która znów Zakonowi w Suczawie zwróconą została.



Plan cerkwi w Żółkwi.

Naśladownictwo artykułów i rycin zastrzeżone.

Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

Komitet redakcyjny składają pp.: RAJMUND MEUS, SŁAWOMIR ODRZYWOLSKI, JÓZEF POKUTYŃSKI, TEODOR TALOWSKI, WINCENTY WADOWISZEWSKI, JAN ZAWIEJSKI, JAN ZUBRZYCKI.

Nakładem Towarzystwa technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem J. Filipowskiego.



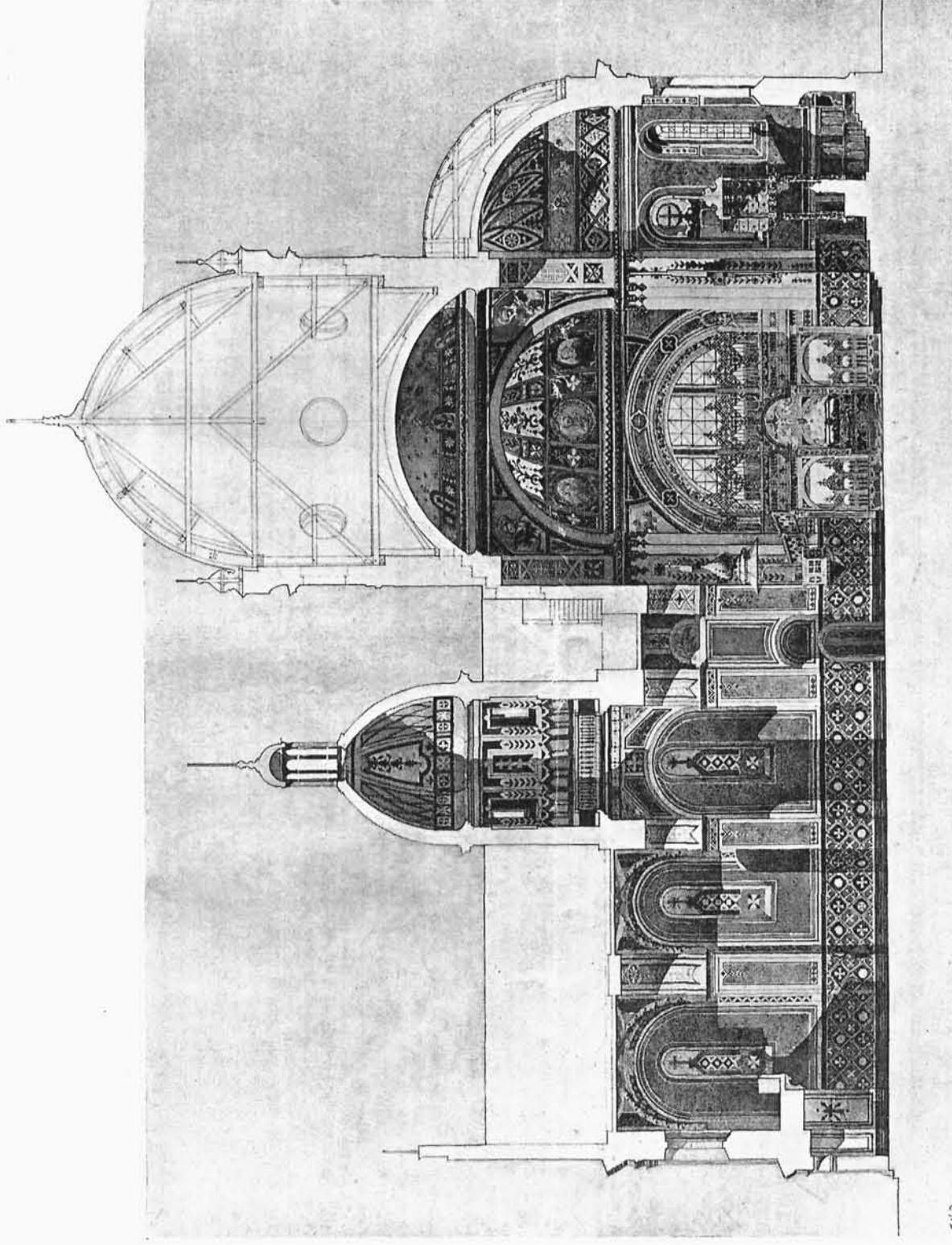
KATEDRA NA WAWELU  
PRZEKRÓJ PODŁUŻNY  
AR. REST. S. ODRZYWOŁSKI



GRAPHISCH UNION

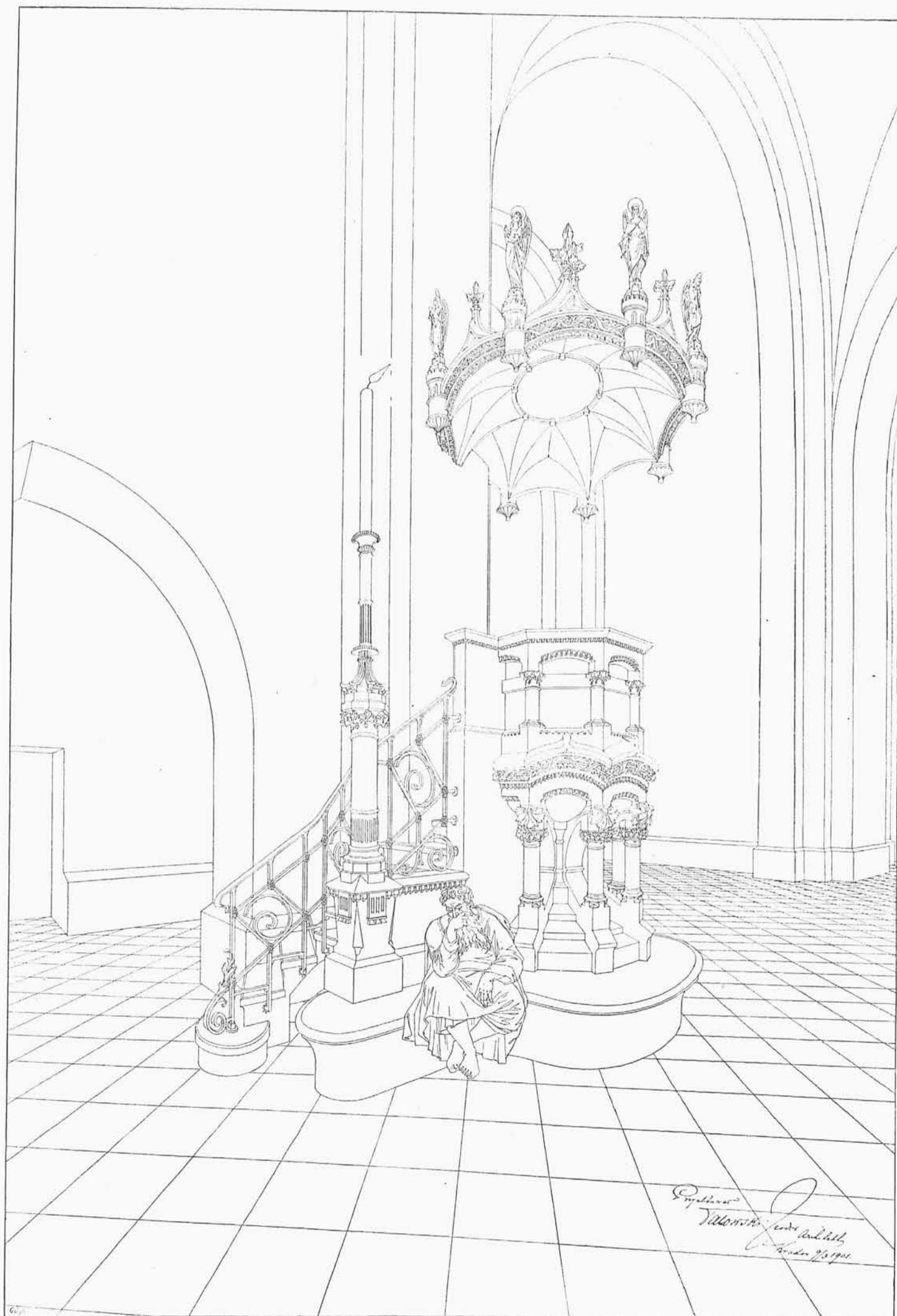
S. Odrzywoła  
1895





PRZEKRÓJ PODŁUŻNY.

ŻÓŁKIEW. CERKIEW OO. BAZYLIANÓW.



Projektant  
Todorović i drugi  
Arhitekti  
Beograd 9/10 1901



CZĘŚĆ POLYCHROMII KOŚC. OO. FRANCISZKANÓW, MALOWAŁ S. WYSPIAŃSKI.